Nr. 11. **Kraków, 15. listopada 1905.** **Rok IV.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 Kor. — półrocznie 2 Kor. 50 hal. — kwartalnie 1 Kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 Kor. Numer pojed. 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 Kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. Odzieranie emerytów. — 2. Pod znakiem rewolucyi. — 3. Co słychać w Sejmie? — 4. Wniosek p. Jaworskiego. — 5. Bądźmy sprawiedliwymi. — 6. Demonstracya tow. ped. — 7. Czego się zachciewa tow. „Szkoły lud.“? — 8. Nasi posłowie. — 9. Zapiski pedagogiczne. — 10. Wiadomości potoczne. — Inseraty.

Obdzieranie emerytów.

Wymowną petycyę, charakteryzującą brudny wyzysk nauczycielstwa, wnieśli do sejmu krajowego nauczyciele emerytowani, wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych. Przytaczamy ją dosłownie, bez wszelkich komentarzy.

Wysoki Sejmie!

Najnieszczęśliwszymi, najwięcej upośledzonymi w stanie nauczycielskim są bezsprzecznie emeryci. O nich zapominają wszystkie nowele, normujące prawne stosunki nauczycieli ludowych. Od roku 1873. podnoszono nauczycielom czynnym pięć razy płacę zasadniczą, pięciolecia; emeryci do tej podwyżki nigdy nie zostali dopuszczeni, jakkolwiek w tym czasie warunki utrzymania bardzo podrożały, do ich domów zaglądnęła nędza, a państwo, kraj i inne czynniki, przy wszystkich regulacyach płacy czynnych funkcyonaryuszów pamiętają także o emerytach.

Regulacyę emerytur, w zastosowaniu do nas, wprowadzoną ostatnią nowelą szkolną, możemy nazwać tylko ironią. Polepszono mizernie byt tym, którzy się spensyonują od 1. września 1905, innym nic nie dano, bo minimalna emerytura w kwocie 300 koron rocznie dla nauczycieli, a 240 koron dla ich wdów, zresztą nad wyraz nędzna i opłakana, tylko niewielu dostała się w udziele, bo helotów nauczycieli, pobierających na mocy dawnej ustawy emerytal. mniej, niż ta kwota, bardzo, bardzo mało... A czy nam, którzy pobieramy 200, 300, 400, 500, 600, lub nieco więcej złr. rocznej emerytury, bieda nie doskwiera, czy jesteśmy uchronieni od nędzy dlatego, iż Wysoki Sejm nie przyznał nam żadnego podwyższenia, stale o nas zapomina? Czy nie zasługujemy na pamięć Wysokiego Sejmu? Oto fakta, które przytaczamy na poparcie naszych słusznych pretensyi. Między nami są dwie kategorye emerytów: z pełnemi latami wysługi i przedwczesnych.

Ci, którzy się pełnej emerytury doczekali, to prawdziwi męczennicy w zawodzie. Przed kilkudziesięciu laty, kiedy służbę rozpoczynali, stosunki były stokroć gorsze, niż są dzisiaj. Za mizerną płacę stu kilkudziesięciu, potem 300 złr. rocznie pracowali sami w przepełnionych szkołach, w których wypadało po 200, 300, nawet 400 dzieci na jednego nauczyciela. Ich niegdyś jedno, lub najwyżej 2-klasowe szkoły, są obecnie szkołami wyższego typu często o dziesięćkroć liczniejszym personalu! Weterani ci zaznali także wszystkich dalszych cierni zawodowych, czyż więc teraz, kiedy dla nauczycieli czynnych musi zaświtać lepsza dola, oni, niedobitki nauczycielskiej armii, mają odejść z niczem — z rodzinami cierpieć głód i nędzę, dlatego, iż Wysoki Sejm nad nimi nie ma miłosierdzia? Chyba nie! I oni na emeryturze powinni się posuwać w płacy na równi z nauczycielami czynnymi!

A teraz emeryci przedwcześni! Kto są ci ludzie? Nauczyciele, którzy zrujnowali zdrowie w szkole nadludzką pracą, w przepełnionych dziatwą i miazmatami norach szkolnych, przez co stali się inwalidami, niezdolnymi do pracy zawodowej i dalszego zarobkowania. Wszędzie dla tego rodzaju funkcyonaryuszów ustawy są humanitarne przy wymierzaniu emerytury, przyznają im bowiem najmniej 40% płacy z dodatkami za dziesięć lat służby i po 2%, względnie 3% za każdy dalszy rok.

Jakżeż nieludzka jest wobec tego nasza ustawa emerytalna! Jeżeli nauczyciel wysłuży lat 30, a ma 60-ty rok życia, otrzyma tytułem emerytury całą płacę z pięcioleciami, każdy inny po 35 latach! Natomiast nauczycielowi inwalidzie, który po 10, 20 lub 25 latach służby przechodzi na emeryturę, tylko wskutek bolesnej konieczności, wymierza się emeryturę tak, jakby był obowiązanym służyć lat 40, bo za każdy rok służby tylko $^1/_{40}$ płacy! Zamiast humanitarności — nieludzkie pokrzywdzenie! I tych to nędzarzy, te kaleki, rozstrojone na umyśle, suchotnicze, połamane, omijają wszystkie nowele, regulujące płace nauczycieli ludowych!

Pod znakiem rewolucyi.

Nieszczęśliwa dla Rosyi wojna na Dalekim Wschodzie, w której niezwyciężona dotąd potęga caratu po raz pierwszy została złamaną, stała się błogosławieństwem dla narodów, w jego skład wchodzących. Odsłoniła moralną zgniliznę sfer dworskich i najwyższej biurokracyi. deprawacyę na każdym kroku; krew niewinnie wylana wołała o pomstę i rzeczywiście pomstę na głowy carskich posiepaków sprowadziła. W chwili, kiedy pokonana armia na Dalekim Wschodzie została przygwożdżoną, w całem olbrzymiem, bo ćwierć globu obejmującem rosyjskiem imperyum wybuchła bezprzykładna dotąd w dziejach rewolucya, zupełnie odmienna od wszystkich poprzednich. Ludy rosyjskie ogłosiły powszechne bezrobocie. Stanęły fabryki, koleje, poczty, zastrejkowali wszelkiego rodzaju publiczni funkcyonaryusze, urzędnicy państwa, nawet tajni agenci policyi, a do tych rzesz siedmio do dziesięciomilionowych przyłączyły się także znaczne oddziały wojska ze swoimi oficerami, lub wobec rewolucyi zajęły przyjazne stanowisko. Wskutek tego machina rządowa przestała funkcyonować, powstał chaos w całem państwie, przerywany tu i ówdzie walką ludu z policyą, żandarmami i wojskiem. Rewolwery, sztylety i bomby w ręku ludu nie ustępowały karabinom i armatom carskich posiepaków. Lała się krew, ale wróżyła nową, straszniejszą zemstę. Padł popłoch, zapanowała trwoga na carskim dworze. Mikołaj II. pod grozą detronizacyi, w obawie utraty życia wraz z całą rodziną i zaprowadzenia republiki, w obliczu wznoszonych barykad na ulicach Petersburga i innych miast-olbrzymów nadał 30. z. m. „najmiłościwiej“ swoim narodom konstytucyę, zagwarantował im pełną nietykalność osoby, wolność słowa, zgromadzeń, stowarzyszania się, odpowiedzialność rządu wobec „Dumy“, posiadającej prawo konstytuanty, nakazał opróżnić więzienia, zapełnione setkami tysięcy politycznych „zbrodniarzy“, udzielił powszechnej amnestyi...

Prędzej, niż się spodziewano, runął carski despotyzm, nad olbrzymią Rosyą zaświtała jutrzenka swobody. Narody, dręczeniem carskich posiepaków doprowadzone do ostateczności, podniosły się na kształt olbrzymiej fali, która w mgnieniu oka zmiotła „samodzierżawie“... Maluczko, a Rosya przemieni się w federacyę narodów słowiańskich, niezależnych między sobą, połączonych razem w imię wspólnego dobra. Przez to stanie się wielką i potężną, nie z łaski tego, co to niby „z woli Bożej“ rządzi 130 milionami ludności, tylko z woli ludów, które się między sobą porozumiały, zawarły wzajemny sojusz. Zyska na tem sprawa Polski, Rusi, Finlandyi, Kaukazu, zadrży o polskie dzierżawy butny Prusak, ucichną austryaccy wszechniemcy. Doczekaliśmy się wypadków, które swoją donioślością zrównoważą wielką rewolucyę francuską, a ich wynikiem będzie niewątpliwie wzmocnienie idei słowiańskiej...

Czy te wypadki pozostaną bez wpływu na nasze stosunki? Bynajmniej. I u nas niegodziwi satrapowie, ufni w swoją prze-

Czy nam nie wstyd, czy społeczeństwo nasze potrzebuje uprawiać tego rodzaju wyzysk, zwłaszcza, iż nieznaczną kwotą tę plamę ze siebie zmyć potrafi! Zatem upraszamy Wysoki Sejm krajowy, by raczył polepszyć dolę emerytów na podstawie następujących zasad: 1. Osoby stanu nauczycielskiego, będące na emeryturze, korzystają z wszelkich regulacyi płac nauczycielskich, przyznawanych nauczycielom czynnym. 2. Obecnym emerytom przedwczesnym i ich następcom należy zmodyfikować wymiar emerytalny według trzydziestu lat służby obowiązkowej, czyli przyznawać $^1/_{30}$ płacy z dodatkami za każdy rok służby, co już teraz przysługuje nauczycielom w 60 roku życia, a 30 służby do otrzymania pełnej emerytury. 3. Wdowy i sieroty po nauczycielach lud. mają otrzymać zaopatrzenie równe zaopatrzeniu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, choćby na razie tylko ostatniej rangi.

Co słychać w Sejmie?

Widmo rewolucyi, która w caracie dokonała zupełnego przewrotu, stosunki na Węgrzech, gdzie ultra-konserwatysta, jenerał Fejervary, jako prezydent ministrów, gardłuje za powszechnem prawem głosowania, niebywałe dotąd zwycięstwa postępu i wolności podziałały, jak strumień zimnej wody, wylany na głowy galicyjskich autokratów. Spostrzegli, że czasy pańszczyźniane minęły bezpowrotnie, że pięścią dłużej rządzić niepodobna, albowiem znajdą na to odpowiedź w formie terroru od dołu, popartą może bombą i sztyletem. Zmiękły im więc rury także wobec jedenastotysięcznej armii nauczycielskiej, przez nich doprowadzonej do rozpaczy. Zrozumieli nareszcie, że ich głupie światopoglądy, błazeńskie mowy o życzliwości dla oświaty, pełne fałszu, obłudy, hipokryzyi, to już kupa śmieci, która może tylko podniecić palną atmosferę, sprowadzić wcześniejszy wybuch głodzonych, w nieludzki sposób prześladowanych rzesz nauczycielskich. Padł na nich postrach wobec bądź co bądź silnie rosnącej politycznej organizacyi, miru nauczycielstwa polskiego i ruskiego, skrajnego stanowiska, jakie wobec nich zajęło wobec przyszłych wyborów... Pod wpływem tych stosunków posłowie stańczykowscy zaczęli trąbić na inną nutę. Nie szczują już na polityczną organizacyę i „czerwonych“, którzy sobie drwią z ich potęgi, nie bryzgają całemu stanowi stekiem bezwstydnego kłamstwa, lecz... unoszą się w czułości dla jego doli, źle kryjąc fałszywą nutę, notoryczną obłudę, która już nikogo nie weźmie na kawał.... Szczytem tej nowej taktyki jest wniosek głównych filarów stańczykowskiej kliki, posłów: Jaworskiego, Lea, Federowicza, którzy zażądali w sejmie, by w najbliższej kadencyi były gruntownie i wydatnie uregulowane płace nauczycieli ludowych, do czego mają posłużyć miljony dochodu po ustaniu propinacyjnej pańszczyzny. Jakaż rozczulająca serdeczność i szczerość! Przecie ci sami panowie dopiero w zeszłym roku uchwalili brutalną ustawę, regulującą byt nauczycieli w ten sposób, iż na głowę wypadło przeciętnie kilkadziesiąt centów, za co nałożyli 10% podatek na macierzyństwo nauczycielek, co pokryje zwiększone wydatki, a cały stan naucz. okuli nowemi kajdanami! Jakiem więc czołem śmią parę miesięcy później pozować w sejmie na obrońców nauczycielstwa ludowego, łudzić je swoją obłudą, wiedząc, iż dotychczasowy system okłamywań, wyzysku, połączonego z niesłychanym uciskiem, otworzył już oczy najlojalniejszym, przekształcił ich w bezwzględnych wrogów stańczykowskiego bata!

Że umizgi te nie są szczere, lecz rozchodzi się przy nich tylko o asekuracyę stańczykowskich mandatów przy wyborach, dowodem, iż ci sami posłowie wystąpili także ze specyalnym wnioskiem o polepszenie bytu nauczycielstwa krakowskiego, aby się nie przerzuciło do przeciwnego obozu, nie pozbawiło ich poselskich godności. W pierwszym wniosku gardłowali w interesie całej stańczykowskiej familii, w drugim pamiętali przedewszystkiem o sobie, licząc, iż tymi wnioskami otumanią naiwnych, nawet wbrew inauguracyjnym mowom marszałka i namiestnika, pokazującym nauczycielstwu małą figę.

Widząc tę taktykę, i inne stańczykowskie głowy i półgłowy poszły ich śladem. Posypała się tedy cała powódź wniosków, aby polepszyć byt nauczycieli ludowych w tem lub owem mieście, w tym lub owym powiecie, związanym ścisłym interesem wyborczym ze szanownym wnioskodawcą. Finałem zaś wzajemnego przelicytowania się w tumanieniu nauczycieli wyborców jest wniosek księcia Lubomirskiego, wybranego z powiatu myślenickiego przy pomocy obecnego insp. Kominkowskiego, który wówczas, jako kier. szk., zdradził lud przy wyborach, co spowodowało jego karyerę. Wnioskodawca domagał się polepszenia bytu nauczycieli lud. wyłącznie w powiecie myślenickim, oraz założenia spożywczego stowarzyszenia nauczycieli lud. z siedzibą we Lwowie, w którem jego naganiacze mogliby mieć kosztem ogółu tłuste synekury! Co za naiwność!

Demokratyczni posłowie rozwinęli akcyę zupełnie analogiczną z posłami stańczykowskimi. W interesie ogółu nauczycielstwa przemawiał p. Małuja-Małachowski, prezes gal. Towarzystwa pedag., znany z „obywatelskiej“ roboty na ostatnim wiecu, z którego ściągnęli już spodeńki prezydenta miasta na lwowskim ratuszu. Wołał o polepszenie bytu helotów-nauczycieli grzmiącym głosem, tak szczerym, jak głos szlachetnej krakowskiej trójki. A nie zapomniał w tej mowie i o swoich wyborcach, lwowskich nauczycielach, bo kadził im, jak w czasie sumy. Specyalne interesy lwowskiego nauczycielstwa reprezentował znowu wyłącznie wszechpolak Głąbiński, lejąc obficie łzy w sejmie nad ich smutnym losem. Mowę szan. posła miała poprzeć olbrzymia manifestacya ogółu nauczycieli (lek) lwowskich, która swojemi instancyami do poszczególnych posłów byłaby wywołała w sejmie niejako mały stan oblężenia. Aby jednak nie robić stańczykom zbyt wielkiego kłopotu, organ p. Głąbińskiego naprzód ową demonstracyę zapowiedział, przez co kompetentne sfery miały dość czasu, aby ją udaremnić. Do tego przyczyniło się także, jak twierdzą złośliwi, iż paniom nauczycielkom lwowskim, tym, które zawsze wysuwają na czoło wszystkich deputacyi, n. p. p. Aleksandrowicz, brakło skromnych tualet, w zwyczajnych zaś czyniłyby konkurencyę żonom posłów-hrabiąt i książąt! Koniec końcem demonstracya była, przynajmniej w słowie, posłowie demokratyczni pamiętali z godnością o wyborach.

Mało tylko znalazło się głosów, które reflektowały w sejmie owych obrońców, iż stoją na stanowisku jednostronnem, kładąc przedewszystkiem nacisk na dobro swoich wyborców... Co się stanie z wszystkimi tymi wnioskami, łatwo przewidzieć. Powędrowały do komisyi szkolnej i budżetowej, gdzie zostaną pogrzebane do nastania lepszych czasów, a co najwięcej, mogą spaść w obecnej kadencyi tylko okruchy jałmużniane dla silnie protegowanych, może najmniej potrzebujących, co spotęguje wrzenie umysłów u innych, procedurą taką niewątpliwie pokrzywdzonych. Wreszcie pozostanie dla ogółu „nadzieja“, przyobleczona przez stańczyków w tęczowe malowidła, aby nią uspokoić jeszcze na rok, dwa nauczycieli. Tymczasem zostaną przeprowadzone nowe wybory do sejmu i parlamentu, poczem stańczycy znowu pokażą swoje zęby. Niechaj więc nauczycielstwo nie wierzy obecnym syrenim głosom, płynącym z gardzieli stańczykowskich w sejmie; głosy takie nigdy się dotąd nie spełniły, to blichtr, blaga, nic więcej. Powinno się natomiast tem bardziej skupiać koło politycznej organizacyi, gotować się do zaciętej walki wyborczej ze swoimi przyrodzonymi wrogami, podtrzymywać ferment, dążący do powszechnego głosowania i zmiany stosunków politycznych w kraju. Nie jest to droga tak daleka, jak się zdawać może. Klas społecznych w podobnym, choć mniejszym stopniu, niż nauczycielstwo ludowe krzywdzonych, mnóstwo jest w naszym kraju, rządzonym przez stańczykowską klikę. Przyjdzie więc godzina odwetu, w której, na kształt ostatnich ewolucyi w caracie, te żywioły odruchowo ze sobą się połączą, aby swoim wrogom zadać ostateczny pogrom.

Drugą część obrad sejmowych nad oświatą tworzy sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i średnich. Nad niem toczy się osobna dyskusya w sekcyach, potem w pełnej izbie. Dotąd przedyskutowano w sekcyi i izbie szkoły średnie. Referent, Stanisław

moc, deptają prawa, poniewierają cnotę. Wśród ludu i klas wydziedziczonych rozchodzi się groźny pomruk coraz szerszą falą. Nie pękają wprawdzie bomby, tyrani nie pławią się we krwi własnej, bo inna u nas kultura, ale sfery niezadowolone, podobnie jak w Rosyi, zawierają między sobą ciche sojusze, gotują się do bezkrwawej rewolucyi, której cechą powszechne zaniechanie pracy dla dobra kliki pasożytów... Gdy strejk powszechny powstrzyma machinę państwową, pożółkłe przywileje pójdą w zbiorowisko rupieci, praca i cnota odzyskają wydartą im cześć i znaczenie... Ludzkość coraz szybszym krokiew zmierza do swego wyzwolenia — pod wpływem oświaty, której jesteśmy szafarzami. Czuwajmy więc i wzmacniajmy się nawzajem, bo nie wiemy, kiedy na dziejowym zegarze i dla nas godzina czynu uderzy...

Zbliża się nowa pani świata, przed którą zadrżą tyrani i trony. Jej imię rewolucya. *Dr. O.*

hr. Tarnowski, wniósł w sejmie imieniem komisyi szkol. wezwanie rządu: 1. ażeby zakładał nowe szkoły średnie ze szczególnem uwzględnieniem okolic, które ich potrzebują; 2. ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanawiał się nad niezwykłym, a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne nregulowanie uprawnień uczniów, szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży, kończącej uniwersytet, mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach, wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich; 3. ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyi sejmu w przedmiocie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzen a w gimnazyach obowiązkowej nauki historyi kraju rodzinnego i ustanowienia lekarzy szkolnych, nie tylko dotąd nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnych odpowiedzi; tudzież o wezwanie rady szk. kraj., żeby obmyśliła środki, któreby zapobiegły uczęszczaniu młodzieży szkolnej na przedstawienia teatralne, dla niej niestosowne.

Powyższe wnioski, przyjęte naturalnie z aplauzem w sejmie przez stańczykowską większość, są wymownym dowodem jej reakcyjnych dążeń. Stańczycy wyobrażają sobie, iż wyższą i średnią oświatę powinni otrzymać tylko kandydaci na urzędników. Tymczasem oświata ta powinna być dostępną dla wszystkich obywateli, którzy z niej chcą korzystać. Jedni pójdą do urzędów, inni do handlu i przemysłu, widząc, iż w biurokracyi z powodu przepełnienia nie mają widoków utrzymania, a przez to podniosą się wolne gałęzie zarobkowania, zakwitnie dobrobyt. Bladą jest dalej żądanie, by rząd zakładał coraz więcej szkół przemysłowych, celem odwiedzenia młodzieży od gimnazyów, bo już obecnie absolwenci szkół przemysł. nie mają chleba. Są one ponadto tak źle urządzone, iż dostarczają raczej dyurnistów, społecznych marzycieli, niż dzielnie wyrobione siły do samodzielnego, energicznego prowadzenia rzemiosła. Domaganie się, aby rozszerzyć wymagania przy maturze, jest dalszym ciągiem utrudnień, planowanych przez stańczyków. Na szczęście, wybrali się oni z niemi trochę zapóźno. Zaprowadzenie matury z religii może zniewolić abituryentów do ogłaszania się bezwyznaniowymi i t d. Zacofani stańczycy nie chcą widocznie wiedzieć, że świat już dawno wszedł na inne tory, że wogóle cała matura musi w niedługiej przyszłości odpaść, bo każdy obywatel ma prawo swobodnego korzystania z nauki od najniższego do najwyższego stopnia, aż do czasu złożenia fachowych egzaminów. Lekarze szkolni byliby pożądani, gdyby ich obowiązkiem było bezpłatne leczenie wszystkich uczniów, atoli w obecnym stanie sprawy rozchodzi się tylko o synekury, wprowadzenie do zakładów średnich nowych czynników o niezależnym, bo niby fachowym zakresie działania, przez co ich jednolitość może ucierpieć. Wreszcie duch czasu, na kształt powietrza, wciska się wszelkiemi szczelinami, dochodzi więc i do młodzieży, choćby ją władze szkolne najgorszymi środkami chciały odosobnić. Przykładem strejki szkolne w caracie. Na nic się przeto zda nawoływanie, by rada szk. kraj. rozciągała nadzór nad uczęszczaniem młodzieży do teatrów i t. p. To przestarzałe zabytki pedagogii kija, a z tymi od dawna wzięliśmy rozbrat.

Dyskusya, którą nad tem sprawozdaniem w sejmie przeprowadzono, a zabierali w niej głos rasowi stańczycy tej miary, jak p. Kozłowski, Dzieduszycki, Piniński, Cielecki i inni, dostarczyła także wymownego dowodu, że i demokraci są służkami stańczyków, a ich opozycya komedyą. Mianowicie „demokrata“ Tomaszewski (dyrektor gimn.) oświadczył się za tem, aby młodzież jak najostrzej pieczętować przy maturze, by tylko najzdolniejsi wstępowali na uniwersytet i do urzędów! Tym sposobem żarliwy demokrata idei demokratycznej wymierzył dotkliwy policzek, przez to jednak zyskał dobrą markę u stańczyków, którzy po takiem „credo“ zrobią go zapewne niedługo krajowym inspektorem szkolnym, aby swoje teorye przy maturach poparł praktyką!...

Ciesz się „demokracyo“, że w sejmie takich masz obrońców! Przecie łatwo przewidzieć, iż synowie stańczyków, choćby byli skończonymi idyotami, przejdą przy maturze jako geniusze, a przepadną zdolniejsi synowie gminu, aby nie zawadzali jaśnie wielmożnym i „wysoko“ choć w głupocie urodzonym. Charakterystycznem jest wreszcie, iż narzekania posłów ruskich na upośledzenie pod względem średniego szkolnictwa, tak straszne i uderzające w oczy, skoro rusini nie mają ani jednej ruskiej szkoły realnej, ruskiego seminaryum i t. d., przez szowinistycznych posłów polskich z ławy rządowej zostały niezręcznie odpierane jako błędne i niesłuszne insynuacye! Już my do tej taktyki, że w oczach stańczyków i ich rządu „białe jest czarnem“ i odwrotnie, dawno przywykli. Kubek w kubek tak samo postępowali satrapowie rosyjscy, aż nareszcie sprowokowali rewolucyę. C. d. n.

Wniosek posła Jaworskiego i towarzyszy.

Od samego początku głosiliśmy, iż płace nauczycielskie, na wsi, czy w mieście, powinny być w całym kraju jednakowe, jak się praktykuje we wszystkich kategoryach służby publicznej, w której tylko dodatek aktywalny wyróżnia miejscowości. Każdy też nauczyciel, na wsi lub w mieście, powinien się dosłużyć tej samej emerytury. Przeprowadzenie regulacyi płac nauczycielskich na tej zasadzie jest aktem sprawiedliwości, inne ustawowem oszustwem, społeczną zbrodnią. Zdawało się nam jednak, iż stańczycy, od których obecnie wszelka regulacya płac nauczycielskich zależy, na tę drogę nawet teoretycznie nie wstąpią, upatrując dla siebie w chaosie płac nauczycielskich polityczne korzyści. Tymczasem, do niedawna zdecydowany wróg nauczycielstwa. Wł. Leopold Jaworski, motywując wniosek konserwatystów (gwałtu!) o polepszenie bytu nauczycieli lud. w całym kraju, zaakcentował w nim właśnie metodę regulacyi płac przez nas zalecaną. Stał się cud. „Mahomet przyszedł do góry!“ Oczywista, iż tej kameleonowskiej metamorfozy, jak wszelkiego blichtru, spłodzonego dotąd przez stańczyków, po tylu z ich strony kłamstwach, wiarołomstwach i zawodach, nie bierzemy seryo. Uważamy ją tylko za manewr polityczny wobec niedalekich wyborów, obmyślany na ululanie nauczycielstwa, szczególnie najniższych klas, więc najniebezpieczniejszego, aby stroniło od politycznej organizacyi, chroniło pluderki stańczykowskie od ściągnięcia, bo nużby przyszli do steru inni, nie konserwatyści, zniklyby nawet te ostatnie, tęczowe bańki mydlane! Notujemy jednak głos p. Jaworskiego, jako fakt znamienny, który mógłby być epokowym dla naszego szkolnictwa, gdyby jego pobudki były szczere, a wykonawcom nie brakło dobrej woli. Oto, co mówi p. Jaworski przy motywowaniu wniosku swego i swoich towarzyszy:

Wysoki Sejmie! Zbytecznem jest motywować potrzebę podwyższenia płac nauczycielskich. Uznaną jest ona powszechnie, a wyraz temu dał J. E. Marszałek krajowy, stawiając przy zagajeniu bieżącej sesyi na czele najpilniejszych potrzeb kraju „odpowiedną i słuszną poprawę bytu nauczycieli ludowych“.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu materyalne położenie nauczycielstwa doznawało kilkakrotnie polepszenia. Sejm działał w tym kierunku z niezmienną życzliwością (?) dla nauczycielstwa, bądź to podwyższając płace, bądź to regulując z początku częściowo, w ostatnim zaś roku całkowicie stosunki prawne stanu nauczycielskiego. Jeżeli jednak mimo tego głośnem jest żądanie polepszenia bytu nauczycielstwa, to przyczyna tkwi w tem, że dotychczasowa sytuacya finansowa kraju nie pozwoliła podjąć głęboko sięgającej i kwestyę tę społeczną definitywnie załatwiającej reformy. W najbliższej przyszłości położenie finansowe kraju zmieni się o tyle, że przy ostrożnej i rozważnej polityce skarbowej kraj może być na pewien dłuższy czas spokojnym, iż wypełnianie zobowiązań, polegających na dotychczasowych ustawach, iż wzrost naturalny płynących stąd ciężarów, że wreszcie czynienie zadość normalnym wymaganiom postępu w agendach krajowej administracyi — nie zwichną równowagi budżetowej. Chwila ta jest odpowiedną, aby kwestyę definitywnego polepszenia bytu nauczycielstwa — wobec tak zmienionych stosunków finansowych kraju – rozpatrzeć, sposób rozwiązania jej obmyśleć i do jego wykonania jak najrychlej przystąpić. Spełnienie tych zadań wymaga z natury rzeczy pewnego czasu, dlatego też właściwem jest poruszenie kwestyi tej już teraz, to jest w chwili, gdy Sejm staje wobec kwestyi reformy finansów krajowych i gdy uświadomić sobie musi zasady wytyczne gospodarstwa krajowego na dłuższy szereg lat.

Sprawa podwyższenia płac nauczycielskich ma dwie strony, które Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa przy opracowaniu swoich propozycyi z natury rzeczy musi uwzględnić. Z jednej strony zbadać przyjdzie, który punkt w stosunkach materyalnych nauczycielstwa ma uledz reformie, aby sprowadzić był w stanie gruntowne i stanowcze polepszenie bytu nauczycielstwa wogóle, z drugiej zaś strony rozstrzygnąć należy pytanie co do źródła dochodów, potrzebnych na pokrycie zwiększonych w ten sposób wydatków krajowych.

Przy badaniu zagadnień, należących do pierwszej z tych kategoryi, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy sanacyi

stosunków nie sprowadziłoby zniesienie istniejących obecnie czterech klas płac nauczycielskich, a więc zrównanie wszystkich płac w całym kraju, przy pozostawieniu dotychczasowego kryteryum, stanowiącego o różnicy płac wedle klas, tylko dla dodatków na mieszkanie? Wydziałowi krajowemu przypadnie przeto w pierwszej linii uwzględnienie tego sposobu rozwiązania kwestyi, obejmującego zasadniczą kwestyę równości płac przy różnych dodatkach na mieszkanie, a powtóre kwestyę podwyższenia tych płac, względnie dodatków, względnie jednych i drugich. Zastanowić się przytem wypadnie, w jaki sposób miałyby być wówczas uwzględnione specyalne stosunki w stolicach kraju: Krakowie i Lwowie.

Dalszem zagadnieniem z tej dziedziny jest sprawa podwyższenia dodatków pięcioletnich, których nizki obecny wymiar powinien stanowczo uledz reformie, tudzież sprawa takiej regulacyi, takiego wogóle urządzenia poborów, któreby w pewnej mierze przyszło z pomocą nauczycielom, obarczonym rodziną.

Druga strona sprawy polepszenia bytu nauczycielstwa odnosi się do oznaczenia źródeł, z których, spowodowany podwyższeniem płac wydatek miałby być pokryty. Nadwyżka funduszu propinacyjnego zostanie do chwili jej płatności prawdopodobnie wyczerpaną na pokrycie pożyczek, które do tej chwili kraj będzie zmuszony zaciągnąć, celem usunięcia niedoboru, wzrastającego przeciętnie z roku na rok, automatycznie, mniej więcej o półtora miliona koron. Zachodzi jednak pytanie, czy konwersya reszty długu propinacyjnego nie dałaby krajowi od razu możności zaspokojenia najpilniejszych potrzeb? Niezależnie od tego, kraj od roku 1911 dysponować będzie, po potrąceniu wydatków, przy uwzględnieniu naturalnego ich wzrostu, sumą około 4 milionów koron rocznie, w której to kwocie pomieścić się może zwiększony wydatek na płace nauczycielskie. Reforma jednak płac nie może być odłożoną jeszcze do roku 1911, i dlatego — jako źródło pokrycia zwiększonedo wskutek niej wydatku — przedstawia się obok konwersyi reszty długu propinacyjnego spodziewany, zwiększony udział kraju w podatku od wódki.

Przeprowadzenie reformy płac nauczycielskich, wedle przywiedzionych wyżej wytycznych, obranie sposobu pokrycia powstałego stąd wydatku, wymierzenie wreszcie konkretne nowych płac w granicach możności finansowej kraju — wymaga zebrania odpowiedniego materyału, potrzebnych statystycznych danych; wymaga wreszcie, a to najważniejsza, tego objęcia całości gospodarstwa krajowego, opracowania planu finansowego i zdawania sobie sprawy z wpływu jednych wydatków na drugie, które mieć mogą wyłącznie czynniki, sprawujące to gospodarstwo. Z tych powodów inicyatywa poselska ograniczyć się winna do wskazania konieczności reformy i do zakreślenia wytycznych, wedle których reforma ta ma być przeprowadzoną, pozostawiając budowę samej reformy w projekcie odpowiednim władzom.

Na tej podstawie podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył po ponownem zebraniu się Sejmu wnioski w sprawie poprawy i ogólnej regulacyi płac nauczycielskich. We Lwowie, dnia 11. października 1905. Wnioskodawcy: Wł. L. Jaworski w. r., Juliusz Leo w. r., Jan Fedorowicz w. r. Wniosek poparli posłowie: Gluziński, Mars, Pawlicki, Sękowski, Hupka, Płocki, Agospowicz, Mycielski, Bal, Gniewosz, Tadeusz Cieński, Leszek Cieński, Lityński, Kazimierz Lubomirski.

Bądźmy sprawiedliwymi!

Do domów nauczycieli ludowych zawitała w tym roku niebywała nędza. Najwięcej jednak cierpią ci, którym nieludzka ustawa wymierzyła bydlęce płace, a więc najpierw 5000 nauczycieli i nauczycielek, mających się utrzymać z 250 lub 300 złr. rocznie, mieszkających w błotnistych, kurnych chałupach, pełnych wilgoci i zabójczych miazmatów, żyjących suchym kawałkiem chleba, sprowadzanym z najbliższego miasta, przez co jego cena znacznie się podnosi, jałowymi kartoflem i kapustą, — owe rzesze nauczycielskich szkieletów, mimo wiejskiego powietrza wynędzniałe, blade, bo cierpią głód, najskrajniejszą nędzę, pokrywaną kawałkiem lepszego łachmana na grzbiecie, aby nie służyli ludziom na pośmiewisko!... Potem widzimy tysiące stałych nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych, ojców rodzin, które poza domem edukować muszą. Zajrzyjcie do ich mieszkań, przypatrzcie się, jak i czem ci ludzie żyją. Ostatni wyrobnik w większem mieście nie mieniałby się z nimi. Prawda, że wielka drożyzna panuje także w miastach II. i I. klasy, ale ona nauczycielom już tak nie doskwiera, przynajmniej edukują dzieci w domu i mają możność jakiego takiego ubocznego zarobku.

Zdawałoby się tedy, iż w sejmie odezwą się głosy, aby dodatkiem drożyźnianym przyjść z pomocą, jeżeli nie ogółowi, to przedewszystkiem nauczycielstwu zastępczemu, prowizorycznemu i stałemu najniższych klas płacy, utrzymującemu swoje dzieci dla edukacyi średniej i wyższej poza miejscem służbowem. Tymczasem właśnie za tymi nędzarzami nikt się nie odezwał. Znalazły się natomiast potężne instancye za nauczycielstwem obu stolic kraju. Mianowicie posłowie Leo z Krakowa i Głąbiński ze Lwowa zażądali dla swoich wyborców-nauczycieli znacznego dodatku drożyźnianego, motywując go wysoką ceną artykułów żywności i koniecznością szukania zarobku poza szkołą, skoro płaca nie wystarcza. Nie mamy nic przeciw dążeniu nauczycielstwa obu tych miast do polepszenia bytu, byle dążenie to wobec ogółu było lojalne. A oba wnioski posłów Lea i Głąbińskiego wskazują, iż zanosi się właśnie na co innego, na akcyę sobkowską, która wychodzi z tego założenia, że sejm nauczycielstwu całego kraju, ze względu na koszta, dodatku drożyźnianego nie da, ale może go udzielić i to w sutej mierze nauczycielom miast stołecznych.

Takiej akcyi pod żadnym warunkiem nie możemy pochwalić. Udzielenie dodatku drożyźnianego tylko nauczycielstwu Krakowa i Lwowa, z pominięciem biedniejszej reszty, byłoby krzywdą rażącą, o znamionach pasożytniczego wyzysku... Nauczyciele tych miast nie mają roz-kosznego życia, to prawda, ale są stokroć szczęśliwsi, niż ich koledzy na wsi i w małych miasteczkach. Najniższy tymczasowy nauczyciel krakowski pobiera 924, 1100 i 1200 kor. rocznej płacy, lwowski może jeszcze więcej. W każdym razie lepiej się na tem wychodzi, niż przy 500 lub 600 kor. na wsi lub w małem miasteczku, zważywszy, że tu i tam na tych posadach są osoby wolnego stanu, z tą chyba różnicą, że kawaler w mieście stołecznem łatwiej się utrzyma, niż na wsi, bo ma ponadto możność ubocznego zarobkowania, do czego się znakomicie nadaje nauka półdzienna. Żaden też z nich nie poszedłby na wieś, gdyby mu dawano nawet 1500 kor., bo wie, iż przy nich gorzejby wyszedł, niż w Krakowie lub Lwowie przy obecnej płacy. To sobie jasno i szczerze możemy powiedzieć.

Pozostają wielkomiejscy nauczyciele stali, ojcowie rodzin. Ci mają bezsprzecznie większe potrzeby i obowiązki, cierpią nieraz niedostatek, choć ze względu na możność edukacyi swoich dzieci, nawet na uniwersytecie, są w położeniu stokroć szczęśliwszem, niż ich koledzy, stali nauczyciele w niższych klasach płacy, zwłaszcza w małych miasteczkach i na wsi. I z tych jednak nauczycieli(lek) miast stołecznych nie wszyscy potrzebują dodatku drożyźnianego. Czy łaknie go np. p. Grossowa, dyr. szk. wydz. żeń. przy ul. Topolowej w Krakowie, mająca z grubą pensyą męża, wspaniałem mieszkaniem, opałem i t. d. około 10.000 kor. rocznego dochodu, lub krakowski dyrektor Spitzer, piastujący współcześnie wiele posad i inni w Krakowie i Lwowie, których po nazwisku nie wymieniamy. Czy ci mają mieć pierwszeństwo co do dodatku drożyźnianego przed nędzarzami na wsi i w małych miasteczkach, pobierającymi parę setek na rok dla siebie i swoich rodzin, żyjących kartoflami i kapustą, u których już nie kawałek mięsa, lecz bochenek chleba jest rzadkiem zjawiskiem?

Bądźmy więc sprawiedliwymi, odrzućmy sobkowskę politykę, bo na tej drodze daleko nie zajdziemy. Ostatecznie „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ i posłowie sejmowi nie mogą jednym, biedniejszym od ust odejmować, aby drugich, nielicznych, bądź co bądź lepiej się mających, cudzą krzywdą tuczyć. Tylko zbiorowemi siłami, walką o wspólne dobro, możemy sobie zjednać szacunek, zdobyć posłuch dla słusznych, ogólnych żądań. Patrzmy, co się dzieje w Królestwie, caracie, czego tam dokazała stanowa, nie partykularna, pasożytnicza solidarność. Tamtejsze stany i klasy społeczne naśladujmy! Żądajmy polepszenia bytu i dodatków drożyźnianych dla wszystkich, nie egoistycznych — dla siebie. Taka rola nie przystoi nauczycielstwu, które ma społeczeństwu przyświecać politycznym rozumem i roztropną oceną sytuacyi!

Demonstracya Tow. pedagogicznego.

Dowodem. iż ogólne niezadowolenie objęło już najpotulniejsze sfery nanczycielskie, jest stanowisko, jakie wobec sejmu zajął zjazd delegatów tego arcylojalnego, za okazywaną uległość pod rozmaitymi tytułami subwencyonowanego towarzystwa, który się odbył we Lwowie na dniu 22 października b. r. Jakkolwiek inten-

cyą zarządu głównego było, aby zjazd wysłał do posłów deputacyę, któraby przedstawiła im całą grozę położenia, do czego przy pomocy oddanej prasy przygotowywał jego uczestników, zgromadzeni powzięli uchwałę wręcz przeciwną. Postanowili nie wysyłać do sejmu żadnej deputacyi, uznając z góry, iż akcya taka nie ma widoków powodzenia, a uchybia powadze stanu nauczycielskiego, który już fałszywemi obietnicami niejekrotnie w sejmie okłamywano. Natomiast upoważniono zarząd główny, aby wniósł do sejmu energiczne memorandum, z przypomnieniem krzywd nauczycielskich, któreby miało charakter protestu.

Należy w niem zaakcentować, iż nauczycielstwo ludowe może zadowolnić tylko zrównanie jego płac z poborami urzędników państwowych, XI. X. i IX. rangi, które ma być przeprowadzone najdalej od r. 1906 — 1910. Tymczasem powinien sejm całemu nauczycielsktwu przyznać znaczny dodatek drożyźniany. Wreszcie jest obowiązany przeprowadzić gruntowną kodyfikacyę wszystkich ustaw szkolnych na podstawie opinii stanu nauczycielskiego.

Równocześnie, jak nas informują, dysputowano poufnie, w ściślejszych kółkach, z wykluczeniem ludzi niepewnych, nad rozszerzeniem wśród nauczycielstwa ludowego politycznej organizacyi, upatrując w niej jedyną deskę ratunku do wybrnięcia z obecnego bagna.

Zjazd ten ma tem samem znaczenie wielce charakterystyczne, jakkolwiek przekonani jesteśmy, iż zarząd główny owe „memorandum“, czy protest, tak ułoży, iż będzie wyglądało na pokorną petycyę, inaczej panowie sejmowcy odmówiliby mu parę tysięcy koron rocznej subwencyi, a to przecież dużo znaczy. Zdaje się, że ten fakt przewidzieli także uczestnicy zgromadzenia, skoro poza plecyma lojalnych dygnitarzy towarzystwa, powzięli w ściślejszych kółkach cały szereg daleko sięgających uchwał. Możemy więc uważać powyższą demonstracyę za udaną, a co najważniejsza, skuteczną w oddziaływaniu na nauczycielstwo. Powinni się też z tego przekonać rasowi i półkrwi stańczycy, że tracą ostatni grunt pod nogami w opinii nauczycielstwa, że jego zastępy, gdziekolwiek się teraz zbiorą, na poufnych zjazdach czy urzędowych konferencyach, nad jednem tylko radzą, aby radykalnymi środkami zrzucić ze siebie jarzmo stańczykowskiej niewoli. Przebrała się miarka nieprawości — zbliża się godzina porachunku. Wypadki pod caratem są dla nas, jedenasto-tysięcznej nauczycielskiej armi — jasnym drogowskazem.

Czego się zachciewa towarzystwu Szkoły lud?

Zarząd główny T. S. L. wniósł do sejmu prośbę o subwencye na: 1) tworzenie i utrzymywanie szkółek początkowych; 2) urządzanie kursów dla dojrzałych analfabetów; 3) budowę szkoły polskiej w Hałcnowie; 4) wydawnictwa popularne; 5) szkołę w Morawskiej Ostrawie; 6) o przyjęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Na te cele potrzebuje przeszło 100.000 koron. Udzieleniu tak wydatnej subwencyi jesteśmy przeciwni z następujących powodów.

Przedewszystkiem należymy do tych „zacofańców“, którzy twierdzą, iż T. S. L. pod wielu względami minęło się ze swojem przeznaczeniem, nie przyniosło krajowi tego, co zapowiadało, natomiast nadprogramowo, zwłaszcza na wschodzie, wszczepiło szowinizm narodowy, który mąci spokojne pożycie polskiego i ruskiego ludu. Nauczycielstwo spogląda na zarząd główny towarzystwa z wielką nieufnością, albowiem widzi w nim nową autonomiczną władzę szkolną, która na mocy statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo, ma prawo wtrącać wszędzie swoje „trzy grosze“. Nieufność ta doszła do kulminacyjnego punktu, gdy przed rokiem, rozpisaniem konkursu na wszystkie posady nauczycielskie przy szkołach towarzystwa, obsadzone od paru lat, nauczycielstwo, przy nich służące, zostało niejako puszczone na zieloną paszę, dalej przez wydawnictwo możliwie najgorszego elementarza, układu p. Stefana Zaleskiego, kształcącego przy zastosowaniu wprost niedorzecznej metody na półanalfabetów, a wpychanego do nauki...

Co się tyczy gospodarki finansowej zarządu głównego, i ona nie wytrzymuje zdrowej krytyki. Wydaje się znacznie więcej, niż się ma przychodu. Na bieżące potrzeby naruszono już kilkadziesiąt tysięcy koron żelaznego kapitału i nie dziwota, skoro się wyrzuca pieniądze na bezwartościowe lub zbytkowne wydawnictwa, a samo utrzymanie biur zarządu głównego, dla garstki szkół, chłonie przeszło 12.000 kor. rocznie, wobec czego utrzymanie rady szkolnej krajowej kosztowałoby chyba pół miljarda!

O ile wiemy, szkółki początkowe towarzystwa, obsadzone Bóg wie jakiemi siłami, nie przedstawiają poważnej wartości. To samo da się powiedzieć o kursach dla analfabetów, istniejących na papierze. Rada szkolna krajowa powinna czem rychlej, przy pomocy sejmu, obie te agendy ująć w swoje ręce. Budowę szkoły polskiej w Hałcnowie niechaj T. S. L. przeprowadzi o własnych siłach, drogą składek, zadowalając się skromnym budyneczkiem, nie pałacem, bo na to go nie stać... Żądanie subwencyi na wydawnictwa jest wprost śmieszne. Oświata ma z nich mizerny pożytek, zresztą powinny się one same opłacać i jeszcze przynosić zyski, bo zarząd gł. dysponuje potężną reklamą... Niema też koniecznego powodu, aby kraj utrzymywał szkołę polską w Morawskiej Ostrawie, od czegóż bowiem fundusz Osuchowskiego i przeróżne składki? Natomiast jest rzeczą wielce pożądaną, aby szkoła polska w Białej czem rychlej przeszła na etat publiczny, w pierwszej linii miasta Biały, bo ono jest obowiązane ją utrzymywać, jeżeli... uczęszcza do niej przepisana prawem ilość miejscowej młodzieży polskiej. Znikną wtedy stosunki familijne, które dzięki o 100 procent lepszym płacom, zagnieździły się w tej szkole. Przez to też odpadnie przypuszczenie, iż ich podwyżka nastąpiła dlatego, aby benjaminki i kuzynki dygnitarzy zarządu głównego nie cierpieli niedostatku. Wyrażamy więc przekonanie, iż po uwzględnieniu wszystkich, wyżej naprowadzonych okoliczności, sejm dla żądań T. S. L. nie będzie szczodry.

Nasi posłowie.

Ktokolwiek czyta z uwagą sprawozdania sejmowe, a ze szkolnictwem jest tako obyty, musi przyznać, iż dyskusye szkolne, prowadzone w sejmie galicyjskim, są bezprzykładnie jałowe. Zabierają głos zawsze jedni i ci sami posłowie z góry i dołu. Konserwatyści pozują na znawców oświaty ludowej, uważają się pod tym względem za najwyższy areopag a w rzeczywistości nie mają o niej jasnego pojęcia, są tylko echem poglądów p. dra Bobrzyńskiego, równie tak tęgiego znawcy, jak oni sami. W zeszłym roku mieliśmy tej indolencyi wymowny przykład w tak zwanej ankiecie sejmowej do podniesienia nauki czytania. Panowie konserwatyści głowę sobie łamali, a przynajmniej udawali, iż to czynią, jakby tu czytanie podnieść, gdy jest faktem stwierdzonym, iż przez potrojone wymagania z nauki czytania na stopniu pierwszym szkół wiejskich, p. Bobrzyński tę naukę zupełnie zwichnął, przez co powrót do dawnych stosunków byłby jedynym na tę niemoc zaradczym środkiem. I możeby panowie ankietowcy ostatecznie weszli na tę drogę, ale na przeszkodzie stanęła ich indolencya w sprawach szkolnictwa. Nie znali jego rozwoju, mniemali, że dawniej było gorzej i w ten sposób wobec problematu, łatwego do rozwiązania, stanęli bezradni. Skądże zresztą o tem mogli się dowiedzieć? Uprawiają przecie politykę wielkopańską, pism pedagogicznych, krytycznych wcale nie czytają, a potem zachciewa się im wyrokować w sprawach, wymagających specyalnej wiedzy i sumiennego badania. Wobec tego musi być zawsze końcowym efektem podobnej akcyi tylko — ośmieszenie.

Pozostają posłowie miejscy. Przynajmniej ci powinni wiedzieć o tem, co się dzieje w szkolnictwie. Przecie to ludzie z akademickimi stopniami, mężowie nauki. Ba, gdyby się temi sprawami chcieli zająć! Ale im się rozchodzi przedewszystkiem o własne, urzędowe sprawy, przy których, czem prędzej mogą poróść w pierze! Na co im sobie głowę łamać nad abecadłem, nad niem czas tracić, kiedy się da gdzieindziej na wagę złota spieniężyć! I między nimi, choć także chcą dworować w szkolnictwie, omal nie znajdziesz znawcy. Żaden z tych panów doktorów obojga prawa, medycyny, filozofii i t. d., z wyjątkiem dwóch, trzech, na równi ze szlagonami nie czyta pism pedagogicznych, każdy w kwestyach oświatowych jest skończonym profanem. Milczy też w czasie dyskusyi szkolnej, aby się nie skompromitował; prym pod tym względem pozostawia — równie, jak on, świadomym sprawy — książętom, hrabiom i szlagonom, którzy, jego zdaniem, mają czas zajmować się podobnemi kwestyami.

Pozostają reprezentanci ludu, posłowie włościańscy, zwłaszcza ci, którzy pochodzą z pod słomianej strzechy. Oni to na własnej skórze i na skórze swoich dzieci odczuwają dotkliwie dobrodziejstwa systemu Bobrzyńskiego. Podnoszą też w sejmie bez ogródek głosy protestu, narzekają, że ich dzieci bardzo często niczego się w szkole nie mogą nauczyć, że czas w niej darmo tracą, chociaż drogo płacą na oświatę. Dotykają tego, co jest istotnie bolesną raną, lecz z wyjątkiem kilku, w samo sedno nie mogą trafić, bo trudno żądać, aby znali naszego szkolnictwa zakamarki. Idzie więc wszystko po dawnemu; są tylko ogólnikowe zarzuty, z któ-

rych arystokratyczni „znawcy“ nic sobie nie robią, a główny aranżer w kułak się śmieje.

Inaczej, zgoła inaczej jest w krajach sąsiednich. Tam każdy poseł uważa za punkt honoru, aby się gruntownie zaznajomił ze sprawami szkolnictwa. Dzięki temu, nie udadzą się w owych prowincyach matactwa szkolne, mające na celu obniżenie oświaty, lub znaczenia stanu nauczycielskiego. Zaraz powstają alarmy, krzyki, zamykające usta wstecznikom. Co prawda, i prasa tamtejsza lepiej jest w kwestyach szkolnictwa, niż nasza, wyszkoloną, przez co całe społeczeństwo, o sprawach szkolnych należycie uświadomione, szkoły swojej strzeże, jak źrenicy oka. Wyrażamy więc życzenie, aby na te stosunki zapatrzyli się nasi posłowie sejmowi, którzy przed wyborami tyle prawią o swojej miłości do oświaty, a potem udowadniają, iż w tej, pierwszorzędnej sprawie są tylko profanami. Może nareszcie poczną się zastanawiać seryo i rozumnie nad swoimi obowiązkami względem oświaty, będą czytali krytyczne pisma pedagogiczne, a wówczas zniknie przydomek „indolentów oświaty“, na który obecnie mogliby sobie zasłużyć. Niech się opamiętają, bo ostatecznie i wybory za pasem...

Zapiski pedagogiczne.

Paralelkę przy seminaryum męskiem utworzono w Krakowie. Dzienniki notują ten fakt jako nadzwyczajny wypadek. Tymczasem jest on tylko stwierdzeniem ogromnej krzywdy, wyrządzanej społeczeństwu przez to, iż przy seminaryach nie było paralelek, przez co, mimo braku nauczycieli, setki kandydatów odchodziło z kwitkiem, rozumie się prawem kaduka, bo państwo jest obowiązane dać każdemu obywatelowi możność kształcenia się w tym kierunku, który sobie obierze.

„Przepytywanie na klasy“ zarządził wydział kraj. w szkole gospodarstwa lasowego w Dublanach. Wywołało to opozycyę ze strony uczniów i profesorów, którzy utrzymują, iż w szkole fachowej wystarczają tygodniowe repetytorya i egzamina semestralne, dające pogląd na całokształt przedmiotu.

Frekwencya w uniwersytetach austryackich wynosiła w ostatniem półroczu: we Wiedniu 6134 słuchaczów, w Insbruku 916, w Gracu 1614, w Pradze niem. 1314, czesk. 1418, w Czerniowcach 638, we Lwowie 2619, w Krakowie 1883.

Brzydko się spisała żydowska młodzież szkolna w Królestwie, albowiem wnosiła protesty do ministeryum oświaty przeciw wprowadzeniu w szkołach tamtejszych języka polskiego jako wykładowego, choć studenci polscy walczyli o ich równouprawnienie w pobieraniu nauki. Tym sposobem dopuściła się zdrady wobec polskiego narodu.

Liceów żeńskich w Przedlitawii jest 25, z tych 2 czeskie i tyleż polskich. Subwencye rządowe dla niemieckich wynosiły 146 000 koron, dla czeskich 22.000 kor.. dla polskich 0.

Żeńską inspektorką do niemieckich szkół robót ręcznych na Morawii została p. Berta Sprung.

Szkolnictwo ludowe na Morawach rozwija się bardzo pięknie. W ostatnim roku było 2484 szkół z 569 oddziałami równorzędnymi i 22 ekspozyturami, w tem czeskich 1759, niemieckich 714, czesko-niemieckich 11. Szkół wydziałowych liczono 156 z 51 paralelkami; czeskich 86, niemieckich 70. Ogółem uczęszczało do nich 416.642 dzieci, uczyło 5619 nauczycieli i 1424 nauczycielek. Nie było obsadzonych 60 miejsc systemizowanych. Na klasę przypadało przeciętnie 59 dzieci. Nie pobierało nauki tylko 108! dzieci normalnie rozwiniętych i 1892 kalek. Ostatni budżet szkolny wykazywał w wydatkach 14,124 180 kor., stosunkowo trzy razy więcej, niż w Galicyi. Okręgów szkolnych ma Morawia 41, we wszystkich są tylko prowizoryczni inspektorowie szkolni, bo stabilizacyę tych kacyków przeprowadzili tylko nasi stańczycy w Galicyi, aby z nich mieli narzędzia do tłumienia nauczycieli, od których spodziewają się rewanżu za kilkudziesięcioletnie krzywdy, wyzysk i poniewierkę.

Wyludnienie szkół lud. okazało się w zatrważającym stopniu w Pradze czeskiej. Mimo ściśle przestrzeganego prawa o przymusie, zapisało się w nich w b. r. szk. przeszło 1000 młodzieży mniej, niżeli w roku ubiegłym. Wskutek tego zwinięto wiele oddziałów równorzędnych. Jest to objaw, świadczący, iż ludność Pragi maleje. Z podobnymi wypadkami spotkamy się niewątpliwie także w innych wielkich miastach, bo obecne, nader ciężkie czasy, nie sprzyjają wzrostowi mieszkańców.

W Pradze czeskiej jest 12 szkół wydz. męskich, 13 żeński-h, 25 posp. męs., 26 posp. żeńs., 2 klasy umysłowo upośledzonych, 7 prywatnych, razem o 432 klasach i 648 nauczycielach(kach). Na jedną klasę wypadało 55 dzieci. Ogółem było obowiązanych 25.131, z tego 11.964 dziewcząt (znamienna mniejszość, zazwyczaj wszędzie więcej dziewcząt), Z tej liczby nie uczęszczało na naukę z rozmaitych powodów, przeważnie do wyższych klas, 707. Korzystną cechą szkolnictwa praskiego jest o 50% większa ilość nauczycieli, niż klas.

W Istryi liczono w ostatnim roku sprawozdawczym 184 szkół lud., z nich 26 słoweńskich, 63 chorwackich, 69 włoskich, 3 słoweńsko-włoskie, a 23 chorwacko-włoskie. Język niemiecki był przedmiotem obowiązkowym tylko w 2 szkołach. Natomiast w wielu uczono także innych języków krajowych.

Rozwój szkolnictwa w Serbii. Przed 30 laty było w Serbii szkół lud: 448 męskich, a 49 żeńskich z 22.742 chłopców i 3.172 dziewcząt. Budżet szkol. wynosił 445.426 dynarów (koron). Obecnie jest w niej około 1000 szkół męskich, 200 żeńsk., ze 100.000 chłopców i 25.000 dziewcząt, 1 200 nauczycieli i 1000 nauczycielek, a budżet szkolny dochodzi do czterech milj. koron rocznie!

Akademickie wykształcenie nauczycieli lud. przeprowadzono w Hesyi w sposób następujący. Każdy seminaryalnie wykształcony nauczyciel ma po trzechletniej praktyce zawodowej prawo wstąpić na uniwersytet, w charakterze zwyczajnego ucznia na dział pedagogiczny. Obejmuje on: filozofię pedagogii, hygienę szkol., język niemiecki, francuski, historyę, geografię, lub matematykę, fizykę, chemię, mineralogię, botanikę i zoologię.

Popi moskiewscy przeciw oświacie ludu występują z całą zjadliwością. Podburzają publicznie, z ambony, ciemny motłoch przeciw szkole, stawiają nauczyciela na równi z.. inteligentem i antychrystem. Nawet japońskie cięgi nie pomogły kałpanom carskiego wstecznictwa. Dopiero, gdy ich wyzyskiwany lud pocznie mordować, zmienią swoje poglądy o oświacie.

Utworzenie fakultetu pedagogicznego domagają się profesorowie uniwersytetu. . w Moskwie. Ma być dwuletni, przeznaczony dla nauczycieli szkół średnich. Udzielałoby się na nim nast. przedmiotów: pedagogii, psychologii, hygieny, pedagogicznej patologii, metodyki, matematyki, ruskiego języka, historyi, geografii, geologii, kosmografii, wiadomości biologicznych, fizyki i krystalografii, nowych i starych języków. Słuchacze odbywaliby także ćwiczenia praktyczne w szkole średniej, połączonej z uniwersytetem, a po pomyślnem złożeniu rygorozów mieliby prawo używać tytułu „doktora pedagogii“.

Serbowie węgierscy opierają się dzielnie madiaryzacyi, dzięki temu, iż mają znakomicie urządzone szkoły z dobrze płatnym personalem nauczycielskim. Posiadają 2 narodowe seminarya, męskie i żeńskie, 3 wyższe szkoły żeńskie i paręset doskonale prosperujących szkół lud.. w których język serbski jest wykładowym, jakkolwiek uczy się w nich także języka węgierskiego.

Piąty zjazd nauczycieli szk. umysłowo upośledzonych, odbyty w Berlinie, wykazał stateczny wzrost tego rodzaju zakładów naukowych. W Niemczech jest ich już 320 z 700 klasami i 15.000 dzieci. Zainteresowanie zjazdem było ogromne, czego dowodem, iż sześć ministerstw oświaty wysłało nań specyalnych reprezentantów, nie mówiąc o znacznej liczbie przeróżnych dygnitarzów szkolnych.

System szkolny w Manheimie, o którym w ostatnich czasach głośno, polega na tem, iż każda klasa szkoły ludowej dzieli się na trzy równorzędne oddziały. Do pierwszego uczęszcza młodzież najzdolniejsza, przez to też jest najliczniejszy, na 45 uczniów; do drugiego działwa słabsza w ilości 30; trzeci obejmuje młodzież umysłowo upośledzoną, dlatego ma tylko 15 uczniów(nic). W ten sposób plan nauk, przepisany dla danej klasy, da się we wszystkich oddziałach wyczerpać, oczywista ze względną dokładnością, zależną od stopnia rozwoju umysłowego wychowanków.

Zjazd nauczycieli skandynawskich ze Szwecyi, Norwegii i Danii odbył się w dniach 8. do 11-go sierpnia b. r. Jak wiadomo, szkolnictwo ludowe w tych krajach stoi najwyżej ze wszystkich państw europejskich. Dzięki temu, uczestniczyło w zjeździe przeszło 7000 osób. Tem samem miał on wielkie znaczenie polityczne, jako wyraz łączności narodów skandynawskich. Zjazd żądał upaństwowienia szkół lud., nadania seminaryom naucz. tych samych praw, jakie przysługują innym szkołom średnim, dozwolenia chłosty w szkole, rozszerzenia ćwiczeń fizycznych i t. d.

Pierwsze gimnazyum zreformowane, prywatne, powstaje w Mürzuschlag, w Styryi. Nauka oprze się o plan realnych gimnazyów, do szkoły będą uczęszczali chłopcy wspólnie z dziewczętami. Przygotowanie do matury gimnazyalnej lub realnej ma trwać 6 do 8 lat, stosownie do zdolności młodzieży.

Wiadomości potoczne.

Otwarte zapytanie do sejmu krajowego. Pytamy, dokąd będzie okręgowym inspektorem szkolnym niejaki p. Alojzy Schaschek, zamieszkały w Żywcu, którego rządy zostały uwiecznione szeregiem skandalicznych opisów w dziennikach, wydanych w osobnej książce? Dlaczego pan ten nie oczyścił się z nich drogą procesu sądowego? Czy postępowanie takie zgadza się z godnością człowieka honoru, nie uwłacza powadze stanu inspektorskiego? Czy w ten sposób ma się u nauczycielstwa obudzać zaufanie do władzy, wiarę w szczerość enuncyacyi sejmowych? Czy tę sprawę koniecznie mamy poruszyć przed forum obcem, we Wiedniu, do czego jesteśmy przygotowani?

Ładnie się wybrali stańczykowscy włościańscy posłowie, Kramarczyk, Szwed i Potoczek, bo żądali w sejmie rozszerzenia wakacyi do czterech miesięcy, gdy cały lud polski i ruski domaga się rozszerzenia nauki, widząc, iż bez niej, mimo przyjaciół ze „Związku chłopskiego“, z głodu zginąć musi! A możeby lepiej było od razu pozamykać wszystkie szkoły?!

Brutalnego obejścia ze strony władzy doznały cztery nauczycielki szkoły żeńskiej w Gródku koło Lwowa. Mianowicie tamtejszy, ze zwykłego nauczyciela lud. upieczony inspektor szkolny, p. Bromilski, uwolnił je z posad 28. sierpnia b. r., więc na trzy dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, przez co pozostały na bruku. W taki sposób nie wolno postępować z pospolitym parobkiem, lub pokojówką. Inspektor szkolny może jednak deptać bezkarnie wszystkie prawa ludzkie i boskie. Urzęduje przecież w Galicyi! („Monitor“).

Rządy „Złotoustego“ i „Wielkiego etnografa“. Widok przeważnej części budynków szkolnych w okręgu wielickim i podgórskim jest wprost odstraszający. Każdy, kto z nich, nie widząc napisu „Szkoła“, bo ten ulepiony pod strzechą, albo go brak, posłyszy naukę, ogląda zaciekawiony typowe okazy mordowni szkolnych, jakie tylko w Galicyi spostrzedz można, mruczy, kiwa głową, a wreszcie z irytacyą błogosławi rządy naszych „serdecznych“. W budynkach tych, wyglądających na stajnie, często brak podłóg, należytego oświetlenia, drzwi zgniłe lub spróchniałe, a dach podziurawiony tak, że strumieniami spływa woda po ścianach podczas deszczu. Gruntu przy szkole zazwyczaj niema. Studnie zaś stanowią potoki, które są zbiorowiskami gnojówki, mydlin z pieluch i bielizny, siedzibą rozmaitych zarazków! A odnośni inspektorowie szkolni patrzą na to wszystko z kocią flegmą, może dlatego, iż przeprowadzanie rozpraw konkurencyjnych zabrałoby im dużo czasu, potrzebnego na co innego...

Z okręgu insp. Dobrództkiego. Nieraz się już zdarzało, iż wskutek intryg miejscowych łotrów, nasłani drabi mordowali lub kaleczyli nauczycieli(ki). Podobnego wypadku doznała na sobie nauczycielka z Petnatycz, p. Micin..., bo wskutek namowy pewnego łotra, dla którego nie chciała być powolną, urządzono jej w nocy bombardowanie kamieniami, połączone z wybijaniem okien i t. p., przez co musiała się wynieść do sąsiedniej wsi, skąd pieszo do szkoły w Pełnatyczach przychodzi. Mimo to, władza szkolna dotąd nie przeniosła p. M. ze względów służbowych na inną posadę! Czy czeka, aż będzie zgwałcona, zamordowana, pokaleczona, lub z rozpaczy targnie się na własne życie?

Z husiatyńskiego pisze nasz korespondent. „Nowy inspektor, p Leonard Wojnarowski, daje się nam dotkliwie odczuwać. Nie patrzy się na sprawy szkolne i nauczycieli przez własny pryzmat, tylko przez obcy, swego szefa. To też „Gazeta Szkolna“ słuszną wydała o nim opinię po jego zamianowaniu, a on jej pedantycznie przestrzega. Niekiedy wprost śmiesznym się wydaje. Za byle głupstwo grozi dyscyplinarką, nauczycieli uważa za jakiś żywioł sobie nieznany, podrzędny. Oszołomiony nadmiarem szczęścia, daje uwagi pedagogiczne ni w pięć ni w dziewięć, przyczem zawsze prawi o wybitnem stanowisku, jakie piastuje i jaką drogą po nie się drapał! Lepiejby było, gdyby ów pan

poszukał w zanadrzu swej głowy innego rozumu, obecny rzucił „ad acta“, a swój urząd piastował jako człowiek, bo jeszcze się mogą nogi pod inspektorskiem krzesłem połamać. Na co mu tego?

O inspektorze Juzwie podajemy jeszcze następujace kwiatuszki, świadczące o charakterze tego pana. W Capowicach był nauczycielem p. Petrycki, którego p. Juzwa za wszelką cenę starał się pozbyć. W tym celu miał w Capowicach specyalnego szpiega, śledzącego każdy krok biednego pedagoga. Kiedy też pewnego razu p. Petrycki za jednodniowym urlopem, udzielonym przez przewodniczącego rady. szk. miejsc., wyjechał do Zaleszczyk, celem odbioru dokumentów służbowych, Juzwa, uwiadomiony o tem, wpadł jak piorun do Capowic i nie zastawszy nauczyciela, wytoczył mu śledztwo dyscyplinarne za samowolne opuszczenie posady! Aby go zaś tem pewniej utrącić, zorganizował przy pomocy swych mameluków deputacye chłopskie, z któremi spisywał najpotworniejsze protokóły, jak n. p., iż Petrycki tak skatował dzieci szkolne, że kilkoro z nich umarło, o czem nikomu się nie śniło i na tej podstawie napędził go ze służby. Wówczas zagroził p. Petrycki inspektorowi i owym deputatom skargą do rady szkolnej krajowej, a zwłaszcza do sądu o oszczerstwo, bo radzie szk. kraj. w podobnych wypadkach ufać nie można. Wobec takiej sytuacyi inspektorkowi zmiękła rura, spodenki z pantałaszem poczęły się na nim trząść, bo koza to niemiła sprawa — cofnął więc napędzenie p. Petryckiego z Capowic, w których też dotąd pozostaje..

W Tłustem jest znowu od kilku lat nauczycielką p. Kusznirówna. Ponieważ się nie spodobała p. Juzwie, utrudnia jej wszelkimi sposobami działalność. Tak n. p. uczy w jednej klasie sama 130 dzieci i jest narażona na ohydne oszczerstwa przewodniczącego rady szkolnej miejsc., żyjącego w ścisłych stosunkach z inspektorem szk. Największą „zbrodnią“ p. Kuszn. jest jej narodowość ruska!

Dalszy dowód sprawiedliwości insp. Juzwy: W Zaleszczykach istnieje bursa dla dzieci wiejskich (ruskich). Aby ich jak najmniej napłynęło do szkoły lud. wyższego typu, tem samem do szkół średnich, dał czcigodny inspektorek urlop kierownikowi szkoły, a na jego miejsce zamianował swego benjaminka, p. Tarasa, który wszystkie te dzieci pieczętował przy wstępnym egzaminie!... W taki to sposób rządzi spanoszony głodomór, czciciel obszarników, pseudo-patryotnik polski, szukający upustu uczuć chyba w wichrzeniu i wzajemnem szczuciu bratnich narodów. Pewien bezkarności, popuścił wodze swoim instynktom, rzucił się jak rozhukany buhaj między rzesze podwładnego nauczycielstwa, miażdżąc i nadziewając na rogi tych, którzy się mu na czas z drogi usunąć nie zdołali. — „Od głodu, cholery i podobnych „polskości“ na kresach wschodnich zachowaj nas Panie!“ — kończy swoje rewelacye o owym panku „Monitor“ w num. 35, z którego je w streszczeniu przytoczyliśmy.

Drobna omyłka wkradła się do poprzedniego numeru „Gaz. Szk.“. Mianowicie redaktor „Szkolnictwa“, p. J. Gutowski, nauczycielowi Niewolkiewiczowi, którego niesłusznie skarżył sądownie o 8 kor. 30 hal. tytułem zaległej prenumeraty, ma zapłacić nie 30 kor. kosztów, lecz 65 kor. 42 h. Tę samą mniej więcej kwotę w razie przegrania procesu mógłby p. Niew. zapłacić p. Gutowskiemu! W taki to sposób p. Gutowski operuje między biednem nauczycielstwem, bo proces z p Niewolk. zapewne nie pierwszy, ani nie ostatni! (Cdn.)

„Dyrektorowie“. Smutną rolę odgrywają w stanie nauczycielskim niektórzy drobni kierownicy szkół prowincyonalnych. Zdaje się im, iż są na to przeznaczeni, aby paraliżowali wszelki postępowy ruch między nauczycielstwem. Niebaczni, nie widzą, jaką szkodę wyrządzają ogólnemu dobru, jak nimi gardzą. O podobnym wypadku donoszą do „Głosu Narodu“ z Grybowa. Tamtejsze nauczycielstwo postanowiło zawiązać powiatowe towarzystwo wzajemnej pomocy. Od udziału w obradach usunęli się jednak jego reprezentanci w radzie szk. okręgowej! Czy im ta barania polityka wyjdzie na zdrowie, zobaczymy. Nauczycielstwo powinno ich bojkotować na każdym kroku, utrącać przy wszystkich wyborach, aby się setnemu odechciało podobnej dyplomacyi!

Po dawnemu postępują władze szkolne z podwładnem nauczycielstwem. Oto mała próbka. W Niezkowicach wielkich, powiecie bocheńskim, był kierownikiem szk. zasłużony pedagog, weteran w pracy nauczycielskiej, p. Wiśniowski. Nie spodobał się on jednak przewodniczącemu rady szk. miejsc., mającemu wpływy we Lwowie. I stał się osobliwy wypadek. Ni stąd ni zowąd najeżdżali go kandydaci na tę posadę, celem oglądnięcia jej, bo ją mieli wskazaną do wyboru przez hofrata Dembowskiego! P. Wiśniowski dopiero w ten sposób dowiedział się, że mu grozi niebezpieczeństwo. Wnet też otrzymał przenosiny „z urzędu“ do ostatniej dziury w powiecie pilzneńskim, gdy się na jego posadę znalazł amator. Przez to został kompletnie zrujnowany, bo z Nieszkowic miał blisko do Bochni, w której jego synowie uczęszczali do gimnazyum. I niech tu kto mówi o sprawiedliwości, wymierzanej nauczycielom ludowym!

Nowe praktyki władz skarbowych. Przy stabilizacyi nauczycieli lud. niektóre urzędy wymiaru należytości prawnych ściągają z nich nie tylko należytość od pensyi według dziesięciokrotnej skali III, lecz także od dodatku na pomieszkanie, który nie jest stałym poborem, bo niknie przy przejściu na emeryturę. Tem samem „prawem“ taksują nauczycielskie mieszkania „in natura“ i ściągają od nich tak samo obliczoną należytość. Nie ustaje także nocyonowanie tabel kwalifikacyjnych, wyjętych z pod wszelkich opłat, może dlatego, iż niesłusznie ukarany dla drobnej kwoty nie będzie się z władzami skarbowemi procesował! Po austryacku i galicyjsku!

Ludu nie trzeba drażnić! „Przyjaciel Ludu“ opisuje wypadek katowania dzieci szkolnych przez pewnego nauczyciela z powiatu krośnieńskiego, którego nazwisko przemilczamy, aby mu nie robić wstydu w naszym organie. Takiem postępowaniem poszczególne jednostki czynią wielką szkodę ogółowi, bo tylko razem z ludem możemy z naszymi wspólnymi wrogami przeprowadzić zwycięską walkę Nie trzeba go tedy drażnić

Dlaczego brykają inspektorowie i inni kacykowie szkolni? Dlatego, iż krzywdzeni, lub inni, którzy o krzywdzeniu swoich kolegów przez podobnych satrapów się dowiedzą, nie pomieszczają o tem korespondencyi w prasie. Te musiałyby przeciw nim spowodować dochodzenia, tem samem powstrzymać dzikie instynkta. Zatem, Koledzy i Koleżanki, nad działalnością i życiem waszych kacyków rozciągnijcie jak największą kontrolę, o wszystkiem nam donoście, byśmy należycie poinformowani, z tem większą energią mogli przystąpić do ich poskromienia.

Dzisiejszy numer „Gaz. Szkol.“ z powodu obrad sejmowych wychodzi parę dni wcześniej. Wysyłamy go, podobnie jak poprzedni, licznym posłom.

Także patryota! W seminaryum żeńskiem w Przemyślu na Zasaniu uczy profesor w polskich butach i czamarze, który w śmieszny sposób pragnie wszczepić w kandydatki ultra-austryacki patryotyzm, czem ich wybornie zabawia... Zgoda, zgoda, miły bracie, tylko zdejm polskie buty, czamarę i szerokie hajdawary, bo ci z tem bardzo nie do twarzy przy austryackiej robocie. („Monitor“ Nr. 39.)

Kraków zaludnił się studentami z Królestwa polsk., którzy tłumnie zapisali się do szkół średnich i na uniwersytet. Jest ich wielu także we Lwowie i na prowincyi. Jeżeli ci wszyscy po ukończeniu nauk zechcą przyjąć obywatelstwo austryackie, w takim razie hiperprodukcya inteligencyi, brak chleba, staną się w naszym kraju kwestyą piekącą.

Na gburowatość „dyr.“ Bogusiewicza żalą się nauczyciele powiatu rudeckiego. Za to, iż na konferencyę krajową i do rady szkolnej okręg. nie chcieli wybrać jego kandydata, obsypał ich epitetami, które nawet zwykłego andrusa rudeckiego mogłyby oburzyć. Naturalnie, nic się mu za to nie stanie, bo jest prawą ręką osławionego insp. szk. Dutkiewicza i w jego pracuje interesie.

Kura pani dyrektorowej, mąż jej Rabagas i tercyani c. k. seminaryum żeńskiego we Lwowie. W gmachu c. k. seminaryum żeńskiego we Lwowie ma p. dyrektor Wojciechowski mieszkanie prywatne. Żona zaś jego, jako dobra gospodyni, posiada zaopatrzoną spiżarnię i kurnik. Otóż zdarzyło się, że p. W. zginęła gdzieś jedna kura. Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły do rezultatu, a powiadomiony o tem p. dyrektor postanowił przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo. Rabagas zwołał wszystkich tercyanów, kazał im stanąć jak struny wyprężone w szeregu i zaczął przemowę: „Żonie mojej, pani dyrektorowej, zginęła kura! Jesteście łajdaki i złodzieje!“ Na to jeden ze starych tercyanów odezwał się: „Proszę p. dyrektora nam od złodziei nie wymyślać. Kury żadnej nie ukradłem, a zresztą nie moją rzeczą pilnować kury, tylko służyć rządowi“. Rabagas, uniesiony w okropny sposób, iż znalazł się ktoś, kto mu śmiał przerwać, skoczył do owego tercyana, chcąc mu wymierzyć policzek. Tercyan nie czekał i rozpoczęło się szamotanie dyrektora z tercyanem, póki ich z wielkim trudem nie rozerwano. Niektórzy z naocznych świadków opowiadają, że policzek, przeznaczony dla tercyana, odbił się na obliczu Rabagasa... Oto obrazek, malujący dosadnie takt dyrektora instytucyi, mającej kształcić przyszłe nauczycielki. Nie dziwilibyśmy się, gdyby taka scena o kurę rozegrała się gdzieś w Brygidkach lub Wiśniczu, między dozorcą więziennym a aresztantami — ale w c. k. seminaryum żeńskiem? („Monitor“ num. 38).

Co się już nie dzieje! „Kuryer Lwowski“ w nr. 194-tym donosi, iż dyrektor szkoły wydz. męsk. im. św. Antoniego we Lwowie w godzinach popołudniowych prowadzi uczniów kilka razy tygodniowo do kościoła Franciszkanek, w którym odbywa z nimi 2—3 godzin trwające ćwiczenia bigoteryjne. Prawdopodobnie pan ten pragnie kosztem młodzieży szkolnej zwrócić na siebie uwagę wpływowych osób, wyjednać sobie za ich pośrednictwem awans, dekoracyę, może nawet inspekturę szkolną. I coś podobnego ma miejsce pod samym nosem rady szkolnej krajowej!

„Tandeta w szkołach lwowskich“, poruszona w ostatnim numerze naszego pisma, znalazła w łamach „Kuryera Lwowskiego“ anonimowego obrońcę, który życzy szkołom całego kraju, aby się znalazły w takiem samem „bagnie“, do jakiego się stacza szkoła PP. Benedyktynek. Na poparcie swoich elukubracyi przytoczył dwa charakterystyczne fakta: 1. iż p. Ch. jest nauczycielką robót ręcznych, więc nie potrzebuje żadnej kwalifikacyi nauczycielskiej! 2. że w szkole tej pracują wysłużeni gimnazyalni emeryci... Pytamy zatem, czy niema pedagogicznej tandety, jeżeli w szkole uczą wybrakowane siły z gimnazyów, starcy, którzy powinni jeść spokojnie kluski za piecem, a nie zabierać miejsce siłom młodym, zdolnym, szukającym bezskutecznie chleba? Czy niema tandety, gdy się wprowadza wybrakowanych emerytów gimnazyalnych do szkół wydziałowych, choć są specyalnie do nich ukwalifikowane nauczycielki? Czy nie świadczy o pedagogicznej tandecie, jeżeli szwaczkę, czy inną modystkę, rzemieślniczo uzdolnioną, stawia się wyżej od specyalnie, artystycznie do robót wykształconej nauczycielki? A może dlatego protegowana p. Ch. ma pierwszeństwo, iż pochodzi z domu zamożnego, gdy inne jej koleżanki nie mają co do ust włożyć? W takim razie i filantropia konwentu idzie w równej mierze z jego pedagogicznymi poglądami. Dlaczego wreszcie ów anonimowy „prostowicz“ ze swojem „wyjaśnieniem“ do nas się nie zwrócił? Moglibyśmy mu służyć jeszcze innymi argumentami, na które i tak przyjdzie kolej, jeżeli stosunki się nie zmienią.

Od wydawnictwa. Brakujące numery „Gazety Szkolnej“ od 2-go wysyłamy naszym Prenumeratorom na żądanie bezpłatnie, o ile wówczas pismo to abonowali. Listów nieopłaconych lub niedostatecznie ofrankowanych (nad 20 gramów daje się markę za 20 hal.) nie przyjmujemy. Przy zmianie adresu, za co nic nie liczymy, prosimy podać także dotychczasowy, inaczej powstają niedokładności. Upartych dłużników, t. j. tych, którzy rozmyślnie nas naciągają, nic nie płacąc za gazetę, na wyraźne żądanie od dłuższego czasu na kredyt im wysyłaną, wzywamy, by najdalej do 5. grudnia b. r. uregulowali swoje zobowiązania, inaczej ich nazwiska wydrukujemy, bo tego rodzaju postępowanie zasługuje na publiczną chłostę, zwłaszcza, iż nie idziemy śladami „Szkolnictwa“, które niepłacących prenumeratorów włóczy po sądach, naraża na ogromne koszta procesu, nie zbieramy składek na fundusz prasowy i t. d., a koszta wydawnictwa ciągle rosną. **J. w D.** Zgromadzenia poufne odbywają się samodzielnie, bez naszych zarządzeń, często bez uwiadamiania o nich redakcyi, przeto ich terminu podawać nie możemy. **Z. M.** Na odpowiedź trzeba poczekać, gdyż referent nieobecny.

Miły przewodniczący. Rada szk. okr. w Kałuszu wydała polecenie, aby we wszystkich szkołach powiatu z powodu niebezpieczeństwa cholery przeprowadzono ścisłą desinfekcyę. Do tego nie zastosował się przewodniczący rady szkol. miejscowej, obszarnik Rozwadowski, a kiedy nauczyciel wynajął mularza do zwykłych robót z końcem wakacyi, zabrał go do siebie i trzymał aż do 20. września, przez który to czas nauka musiała być zawieszoną. Inspektor Dąbrowski wszystkie relacye, przesyłane w tej sprawie przez interesowanego nauczyciela, składał do kosza, aby się nie narazić obszarnikowi, aż sprawą tą zajęły się dzienniki i dopiero wówczas cały skandal wyszedł na jaw. Czy nie lepiej wogóle znieść rady szkolne miejscowe, skoro są tylko ciężarem? („Kuryer Lwowski“ Nr. 269).

Komedya dyscyplinarna. Jeżeli nauczyciel ludowy coś przeskrobie, a nie jest mile widziany u inspektora szkolnego, zaraz jest przeciw niemu w ruchu cały aparat dyscyplinarny. Inaczej dzieje się inspektorom szkolnym. Jeżeli do przełożonej władzy dojdzie wieść o ich nadużyciach, poleca je zbadać krajowemu inspektorowi szkolnemu, a ten całą sprawę na miejscu tuszuje. Tylko wtedy, gdy inspektor nie chce być starościńskim pachołkiem, robić tego, co do niego nie należy, może się obawiać złych następstw dochodzenia.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, od 80—200 cm. szer., dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie i zimowe itp. wyroby **po cenach najtańszych** poleca

MIECZYSŁAW GONET.

w Korczynie obok Krosna

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Największy skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18,



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10 % taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy t. j. tesame numera odsprzedajemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet. — **!! Ostatni miesiąc przed ciągnieniem losów !!**

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, l. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Drukarnia

A. Koziańskiego

w Krakowie, Karmelicka 2.

drukująca »Gazetę Szkolną«, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, rosyjskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, francuskiemi, czeskiemi, greckiemi, szybko i gustownie po cenach bardzo umiarkowanych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych, sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tożTowarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franco.

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne **wychodzi codziennie,** nie wyłączając niedziel, **na prowincyę nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7½ rano.** co umożliwia podawanie najświeższych informacyi.

Dwa razy w tygodniu **bezpłatny** arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób **Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego" tworzy rocznie **dziesięć tomów.** Obok bezpłatnej **Biblioteki powieściowej** daje „Kuryer Lwowski" co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy **„Tydzień"** a nadto **dodatki niedzielne.**

Kosztuje: We Lwowie: miesięcznie (**90 ct.**) **1 kor. 80 gr. Na prowincyi:** z przesyłką pocztową miesięcznie (**1 zl. 35 ct.**) **2 kor. 70 gr.**, kwartalnie (**4 zł.**) **8 kor.**

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h.
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 30 „

Do nabycia w wydawnictwie ul. Jabłonowskich l. 10. tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych,** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej" w Krakowie pod lit. W K, z dołączeniem marki na odpowiedź.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić.

I. **Roczniki „Gazety szkolnej"** z r. 1902, 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 50 h.
III. **Poradnik dyscyplinarny,** . . . . . 50 h.
IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego. Cena dla prenumerat. „Gazety szkolnej" 1 kor.
V. **„Tygodnik Illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety szkolnej" kwartalnie . . 6 kor.

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

„O Układzie przyszłego Elementarza", napisał **E. Z. Ziołowski, naucz. lud. w Jaśle.** — Cena 50 hal. Do nabycia u autora w Jaśle i we wszystkich księgarniach.

JAN CIEŚLAK **z Tyńca, ost. poczta Skawina.**

poleca **swoje wyroby fabryczne z naturalnej, czystej, pięknie barwionej wełny.** t. j. rozmaite eleganckie czapki, rękawiczki, skarpetki, pończochy, koszulki, kamizelki, spodnie itd. — Ceny umiarkowane.

Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody, ułożył **W. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena **1·50** hal.

Do nabycia u autora.

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, Rynek 44

poleca:

najlepsze druki szkolne.— Formularze do nauki stylu praktycznego, polecone przez c. k. Radę szkolną kraj. Nowy inwentarz szkolny, opr. za 60 h. Tanie zeszyty ośmiokartkowe po 1 K. 25 h. za setkę (lineamenta: A, B, C. D, J, K). — **Notatki 32 kartkowe po K. 5·20 za 100, a 40 kartkowe po K. 6·10 za 100 sz.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.